Cena numeru 30 groszy.

Rok III. Bydgoszcz, 5 października 1925 roku. Nr. 16.

# HALLERCZYK

Organ Związku Hallerczyków.

Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor St. Pałaszewski.

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 II. p. tel. 1473.— Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 6 zł Kwartalnie 1 zł. 50 gr. za granicą 100 procent więcej. — Konto P. K. O. 206 673.



# Fidac w Rzymie.

## Zjazd delegacyj 9 państw aljanckich. — Przyjazd delegacji polskiej. — Przebieg kongresu.

Przejechaliśmy dnia 8 b. m. po południu granicę, witani przez komisarza granicznego w Tarvisio oraz przez komendanta milicji faszystowskiej. Wręczono nam bilety I klasy i zarezerwowano miejsca. Dnia 9 b. m. byliśmy o południu w Rzymie. Zamiast w Palace Hotel, zarezerwowano nam pokoje w Excelsiorze, najdroższym, na specjalne życzenie prezesa płk. Millera.

Tegoż dnia wieczorem odbył się pochód przez miasto ze sztandarami; po uroczystem przywitaniu, urządzonem na dworcu w pokojach królewskich przy jeżdżającemu prezesowi honorowemu Charles Bertrand'owi (komandorowi orderu Polonia Restituta). Był na dworcu reprezentant ministra wojny, gen. Modena, który rozmawiał ze mną ze specjalną serdecznością.

Dnia 10-go rano na Kapitolu, w wielkiej sali Senatu, prezydent Mussolini uroczyście otworzył kongres. Podczas powitania pozdrowiłem go imieniem delegacji polskiej. Później miasto przyjmowało nas w dolnych salach „vermuth d'onore". Stamtąd udaliśmy się w pochodzie na Piazza Venezia na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie prez. Miller złożył wieniec imieniem FIDAC'u. O godz. 12-ej w gmachu Exposizione Nazionale odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne, na którem rozdzielono prace między komisje.

Podzieliliśmy się jak następuje: Komisja spraw zagranicznych — przew. delegacji mjr. Edward Ligocki, płk. Śliwiński, poseł Bigoński. Komisja statutowa — przewodn. Związku Inwalidów p. Kantor, p. Michałowski. Komisja Propagandy — gen. Rodziewicz, p. Sziler. Komisja opieki społecznej — radca Min. Pracy p. Eminowicz i p. Stachecki. Komisja Auxiliair Feminine — pani Mazarakowa. Dr. Czala, który przybył z powodu utrudnień paszportowych w dniu ostatniego posiedzenia, do żadnej komisji nie należał. Przed zaczęciem pracy w komisjach zażądałem przeniesienia kwestji bolszewickiej z komisji propagandy, dokąd wypadkowo trafiła, do komisji spraw zagranicznych. Ogółem wniosków polskich było trzy: sprawy niemieckie, sprawy bolszewickie i kwestja trzyletniego trwania prezesury FIDAC'u. Trzeci wniosek, któryby się nie dał utrzymać, zdjąłem z porządku dziennego na prośbę Francuzów.

Dnia 11 b. m. trwały debaty nad wnioskiem francuskim, dotyczącym sprawy regulowania długów amerykańskich. W tej sprawie mieli również wiele do powiedzenia i Belgowie. Pia Desideria francuskie przeszły jednogłośnie, przebijać jednak zaczęła w trakcie tych posiedzeń pewna niechęć do Stanów Zjednoczonych, która ujawnić się miała później z całą gwałtownością. Dalej szły wnioski rumuńskie na temat poprawienia waluty, rzecz, której się nikt nie sprzeciwiał, a która wychodziła jednak w sposób rażący poza ramy FIDAC'u.

Właściwą treścią posiedzeń stały się wnioski polskie Wyczuwać się to dało odrazu, gdyż Anglicy zdjęli z porządku dziennego swój projekt przyjęcia inwalidzkiego „Kriegerverein'u" austrjackiego do FIDAC'u pod pretekstem, że utrzymuje on stosunki z grupą Barbusse'a. Anglicy wyczuli, że wobec zapowiadającego się ostrego wystąpienia polskiego, o żadnych Kriegerverein'ach nie może być mowy.

Rok temu w Londynie, gdy był rozpatrywany wniosek angielski o przyjęcie Niemców do FIDAC'u, delegacja polska wysunęła projekt przygotowania na kongres 1925 roku materjałów o tajnych zbrojeniach Niemiec. Wszystkie narody, sąsiadujące z Niemcami, miały materjał przygotować, tymczasem przywieźliśmy tylko my, a właściwie ja sam.

Stwierdzenie przygotowania bojowego Niemiec zrobiło na wszystkich silne wrażenie. Przedstawiciele 7 narodów, a więc wszyscy oprócz Anglików, przyszli mi winszować. Komisja, a potem zjazd postanowiły wydać mój memorjał drukiem, a na poczekaniu odbito go kilkadziesiąt egzemplarzy w trzech urzędowych językach i rozdano obecnym. Nic innego nie poszło do druku. Był to największy sukces nietylko delegacji polskiej, ale i całego kongresu.

Tegoż dnia weszła na porządek dzienny kwestja bolszewicka, przeniesiona z komisji propagandowej. Dążeniem mojem było wpłynąć na narodowe jednostki FIDAC'u, by 1) starały się u swych rządów o

ujednostajnienie prawnych założeń przeciwkomunistycznych i 2) by „prawo azylu" nie stosowało się do komunistów, jako przestępców politycznych, czyli żeby jednostka, występująca z rewolucyjnemi poczynaniami w jednym z naszych 9-ciu krajów i w innych, przez to samo uważana była za wroga porządku publicznego. Dyskusja zaczęła się rozwijać i wkraczać na szersze tory. Poseł Bigoński mówił (po polsku) o łączności między komunizmem a poczynaniami niemieckiemi oraz wskazywał ich identyczność.

Wniosek antybolszewicki przeszedł w ogólnikowej formie. Wniosek antyniemiecki udało się zredagować ściślej; zwłaszcza chodziło mi o wzmiankę o nienaruszalności granic Traktatu Wersalskiego, co mi się udało w zupełności.

Tyle w krótkości o pracach w komisjach. Jeszcze parę słów o reprezentacji polskiej, zanim dojdę do wewnętrznych stosunków Federacji.

W „dniu polskim" nie było żadnego oficjalnego przyjęcia, to też trzeba było coś stworzyć. Z pomocą legacji udało mi się zorganizować „czarną kawę" o godz. 2 po poł. w salonach hotelu Excelsior. Poprosiłem wszystkich prezesów delegacyj, by zawiadomili o tem członków swych grup narodowych i ich rodziny. „Czarna kawa" nadspodziewanie się udała, gdyż było do 120 osób. Salę udekorowałem sztandarem Chorągwi Warszawskiej Związku Hallerczyków, tym samym, który figurował na Kapitolu. Nie brakowało nikogo z wybitniejszych działaczy FIDAC'u. Usprawiedliwił się tylko angielski pułkownik Crosfield, który był u swego ambasadora, ale przyszedł na koniec. Z wybitniejszych gości byli: profesor Mehoffer z Krakowa i kilku urzędników poselstwa.

Przemówiłem do zebranych w czterech językach: po angielsku do Amerykanów i pułkownika Millera, prezesa FIDAC'u; po włosku do kombatantów włoskich; po francusku do Francuzów, Belgów, Rumunów i Anglików i po polsku do ludów słowiańskich. Dzienniki włoskie podały to przemówienie i pisały o przyjęciu, co następuje: (Messagero, 13 września, str. 6):

„Wczoraj o godzinie 14 Delegacja Polska wydała dla innych delegacyj elegancki „Apres-diner" w Excelsiorze, podczas którego prezes delegacji, Edward Ligocki, wygłosił następujące przemówienie, przyjęte najżywszemi aplauzami: Kombatanci włoscy! Przynoszę Wam pozdrowienie braterskie od polskich towarzyszów broni i ich hołd dla waszego Króla-Żołnierza (alla augusta persona del vostro grande Re-Soldato) i wyrazy naszego najgłębszego uznania (pro fonda amivazione) dla Szefa Waszego Rządu, Benita Mussoliniego, niewidzianego dotychczas wodza i realizatora Waszego narodowego odrodzenia. Pozdrowienia moje są tembardziej serdeczne, że reprezentują związek byłych uczestników Armji Polskiej we Włoszech i we Francji. Stosunki dwóch naszych narodów są odwieczne: akademje włoskie wychowywały naszych największych obywateli, między którymi znajdujemy wielkich poetów i wodzów. Nawet refren naszego hymnu narodowego zaczyna się od słów: „Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do polskiej". Imieniem polskich towarzyszów broni witam Was, bracia, twórcy i strażnicy wielkiego zwycięstwa!

„Odpowiedział imieniem delegacji włoskiej poseł Biagi, mówiąc o związaniu najserdeczniejszem dwóch naszych bratnich narodów w dniu wielkiego zwycięstwa i o najszczerszej miłości, która między nami panuje. Wspomniał Francesca Nulla i innych, oraz podkreślił, że naród włoski gotów jest bronić niepodległości polskiej. Obydwa przemówienia wywołały jaknajlepsze wrażenie. „Messagero" pisze, że były „Vibrante manifestazione di entusiasmo".

Wybory nowego prezesa FIDAC'u odbyły się burzliwe Było 2 kandydatów: Amerykanin płk. Miller i Anglik ppłkownik Crosfield. Z góry już można było przewidzieć, że głosy ustosunkują się, jak następuje: na Amerykanina: Włochy, Polska, Ameryka; na Anglika: Francja, Belgja, Anglja; mała Ententa — rezerwa, chęć nienarażenia się nikomu.

Głosowanie odbyło się siedem razy, zawsze z tym samym rezultatem. Wreszcie mała Ententa postanowiła losować i dać swoje trzy głosy na tego, który będzie miał szczęście. Ostatecznie wybrano pułkownika Crosfield'a, a pułkownika Millera mianowano Prezesem Honorowym.

Interesujący był szczegół, że podczas nieudałych prób poprzednich spróbowano dodać jeszcze dwie kandydatury: belgijską de Nette'a i francuską posła Marcela Herrant. Rezultat: trzy głosy za Amerykaninem (zawsze te same), jeden głos za Belgiem, jeden za Francuzem, jeden za Anglikiem, trzy zera (zawsze mała Ententa), prowadzona przez Czecha inżyniera Chaloupke.

Przed głosowaniem poszedłem do pułkownika Crosfield'a i oświadczyłem mu, co następuje: Organizacje polskie są mu niezmiernie wdzięczne za jego zajęcie się sprawami polskiemi, jazdę do Genewy do Sir Drummonda w sprawie skrzynek gdańskich etc., jednakże głosować będziemy na Amerykanina. Nie jesteśmy przeciwni Crosfield'owi, ale nie możemy głosować na Anglika, gdyż rząd angielski dopuścił do rozmów na temat korytarza gdańskiego. Gdybyśmy pracowali na polu dyplomatycznem, mówiłbym może inaczej, ale w danym wypadku jestem delegatem żołnierzy, a oni nie zrozumieliby, w jaki sposób w tych warunkach oddajemy głosy na Anglika.

Pułkownik Crosfield dziękował mi za szczerość i z dalszych stosunków mogłem zauważyć, że stosunek jego do Polski jest życzliwy, a wystąpienie moje było zrozumiane należycie i trafnie ocenione.

Już w roku zeszłym w Londynie była mowa, że następny kongres (1925) odbędzie się w Rzymie, a przyszły (1926) w Polsce. Na zapytanie, gdzie będzie definitywnie kongres 1926 roku, wstałem. Nie dano mi przyjść do słowa i z 5 minut bito oklaski. Jak mówili obcy: la delegation polonaise s'est imposee. Przeprowadziliśmy wszystko, cośmy chcieli, nie było ani jednego przykrego incydentu międzynarodowego, a prezeską Auxiliers Feminines mogła z łatwością zostać pani Mazaraki Po jej odmowie obrano hrabinę de Merode, żonę Wielkiego Marszałka Dworu Belgijskiego

Tyle o pracach Kongresu, jako szef delegacji. Obecnie kilka słów, co zrobiłem, jako Hallerczyk.

Kapituła Mieczów Hallerowskich dała mi kilka dyplomów in blanco i kilka egzemplarzy odznaki. Zapytałem prezesa Combatantów Włoskich, czy Prezydent Mussolini przyjmie Miecze, jako żołnierz od żołnierzy. Na drugi dzień Prezes Rossi przyniósł mi

odpowiedź affirmatywną, wobec czego „Miecze Hallerowskie" otrzymali: Prezydent Benito Mussolini, Jenerał Ks. Maurycy Gonzaga, najwaleczniejszy z Włochów (jeden, który ma dwa medale złote waleczności, pozatem rozdano tylko 70 na całą armję), Tryumwirat Zarządu Combatantów Profesor Rossi (Medaglia d'oro), posłowie: Russo i Sanzanelli, Comandor Zilli i hr. Cardelli-Rinaldini. Wręczenie odbyło się nieoficjalnie, a z zezwolenia Prezydenta Gabinetu doniosły o tem dzienniki, pisząc o „geście polskim bardzo sympatycznym i znamiennym" (Molto simpatico et significativo).

Polskiego vice-prezesa FIDAC'u delegacja na rok 1925/26 nie wybrała z powodu nieobecności na kongresie mecenasa Szurleja, prezesa Związku Oficerów Rezerwy, który nikomu nie przekazał głosu. Wybory odbędą się wobec tego w kraju.

**Edward Ligocki.**

# Rozwój lotnictwa w ostatnim roku.

Rozejrzawszy się w całej plejadzie nowoczesnych płatowców, musimy stwierdzić, że jeżeli chodzi o kierunki wysiłku konstruktorów na polu budowy różnych typów, dwa z nich są najbardziej interesujące: budowa płatowców olbrzymów i płatowców małych, t. zw. sportowych.

Olbrzymie koszty, jakie są związane z budową wielkich płatowców, jak również niezbyt wielka ilość prototypów tego rodzaju ,stoją na przeszkodzie do szybkiego rozwiązania tego, zresztą bardzo trudnego problemu, gdyż nawet kilkakrotne powiększenie geometryczne najbardziej udałego somolotu średniego, nie da nam dobrze latającego olbrzyma — rzecz dla każdego fachowca oczywista. Natomiast niezmiernie bujnie rozwija się budowa typu płatowca małego ze słabym silnikiem. Wspaniały rozwój lotnictwa bezsilnikowego utorował temu typowi do tego stopnia drogę, że często wystarcza szybowiec zaopatrzyć w słaby silnik, aby otrzymać doskonały samolocik. Ponieważ koszty budowy tego rodzaju aparatów są nieznaczne, studja w tym kierunku mogą być prowadzone przez szeroki ogół, często nawet przez niezamożnych studentów. Dlatego budowa samolocików stanowi najmodniejszą gałęź lotnictwa.

Wszystkie wysiłki w tym kierunku wprowadzają lotnictwo na drogę ekonomji lotu, a już samo zestawienie samolocików, które mając silnik n. p. 15 HP. i mogą unieść jedną osobę, z pościgowym aparatem, gdzie stosujemy motor do 600 HP. do tego samego celu, daje obraz wspaniałych wyników przestudjowania niesłychanie delikatnych szczegółów aerodynamiki stosowanej. Gdy tylko uda się rozwiązać problem startowania i lądowania w tem znaczeniu, że manewry te będą znacznie łatwiejsze i wymagające mniejszego lotniska, niż obecnie, wtedy oczekiwać należy żywiołowego rozwoju sportu lotniczego, co siłą rzeczy powodować będzie dążenie do wytwarzania jak najtańszych i jak najłatwiejszych do kierowania aparatów, któreby w przyszłości zastąpiły rower, motocykl, czy samochód.

Przeglądając typy płatowców, używanych do komunikacji osobowej ,spotykamy najczęściej typy 4 do 8 osobowe, przyczem moc silnika ze względów ekonomji redukowana jest do minimum i waha się przeciętnie 200 do 300 HP. Na tem polu rok ostatni nic specjalnie ciekawego nie dał. Pomimo to jednak lotnictwo komunikacyjne rozwija się w tempie zadowalającem, ilość linij powietrznych ciągle wzrasta, podobnie, jak ilość przewożonych pasażerów, poczty i przelecianych kilometrów.

Co się zaś tyczy dalszej przyszłości lotnictwa wojskowego, to dwa problemy są szczególnie ważne z punktu widzenia strategji. Pierwszy to budowa właśnie samolotów olbrzymów, mogących transportować większe ilości wojska (n. p. po 1000 uzbrojonych żołnierzy) i wyładowywać je na tyłach nieprzyjaciela — i to byłaby flota powietrzna statków linjowych; drugiem zaś rozwiązaniem, niebezpiecznem dla przeciwnika, byłaby budowa małych, tanich i łatwych do latania maszyn, pozwalających na lot w drużynach po kilkaset lub kilka tysięcy aparatów — byłoby to coś w rodzaju kawalerji powietrznej. Rozwiązanie tych obu problemów jest trudne, ale zasadniczo możliwe.

Z godnych uwagi doświadczeń, czynionych w ostatnich czasach w dziedzinie lotnictwa, jest automatyzacja pilotażu, usiłowania do kierowania płatowcem z odległości za pomocą fal elektromagnetycznych, przystosowanie odpowiedniej stacji nadawczej i odbiorczej radio na samolotach; wszystkie te problemy, jak się okazało, do nierozwiązalnych nie należą, ostatni nawet jest na drodze bliskiego zadowalniającego rozwiązania. Wszędzie tylko trzeba cierpliwości i genjalnej myśli ludzkiej.

# Ku czci lotników.*)

Temu, co orłem w niebosiężnym locie
Wzniósł znak Ojczyzny nad przepaść i chmury,
Co o zwycięstwie myślał, nie powrocie —
Skrzydłami dale prująć, srebrnopióry —
Co umiał umrzeć w królewskiej tęsknocie,
W nieskończoności zasłuchany chóry —
A więc lotnikom polskim, co zginęli,
Ten pomnik chwały, co czerwieni i bieli.

W polskich kolorach, bo oni ich stróże
U bram wieczności i przed tronem Boga,
Ci, co ruszyli na podbój ku górze,
Na przepaść lecąc, jak husarz na wroga,
Sterując ponad otchłań i na burze,
Ci, których dumna, piorunowa droga
Jednem imieniem zwała się: odwagi,
Jasnej i czystej, jak błysk szabli nagiej.

Błyskiem wzlecieli i zniknęli błyskiem.
Lecz nie przepadła jasność ni na chwilę
I słońce świeci nad pobojowiskiem.
Nie pokonani, lecz w triumfu sile
Promiennym w niebo pobiegli pociskiem,
W gwiazd tajemnicy anielskie motyle.
Męstwem rycerzy zginęli za młodu,
Ich męstwo — chlubą i dumą narodu.

Tego, co wzleciał wzwyż pancernym ptakiem
I bohaterem runął w łono ziemi,
Przepaść zniszczenia nie pokryje znakiem.
Bo wzlecą hufce skrzydłami jasnemi
Znów coraz wyżej, znowu górnym szlakiem.
Męstwo poległych świeci nad żywemi,
Jasność rozpała wciąż niezwyciężoną,
Której przyziemne mroki nie pochłoną.

Lotnicy! Z życia waszego ofiary
Zakwitną lotem w przyszłość promienistym
Nieśmiertelności nad wami sztandary!
A że z was każdy rycerzem był czystym
I żył dla Polski odwagą bez miary,
Żyć będzie dla niej synem wiekuistym!
Dumną jest matka z takich swoich dzieci:
Padł bohaterem, aniołem odleci!

**Juljusz German.**

---

*) Powyższy wiersz, wygłoszono na galowem przedstawieniu w Warszawie w Teatrze Wielkim w lutym 1925 r.

# Biuletyn Amerykańskiego Legjonu.

### Delegacja na Kongres F. I. D. A. C.'u.

**Indjanopolis Indjana.** Komendant narodowy James A. Drain wyznaczył skład delegacji na Kongres Fidac'u w Rzymie jaki się odbędzie w dniach 10—15 września br.

Delegacja wyjeżdża z New-Yorku dnia 19 sierpnia br., i w drodze do Rzymu odwiedzi Paryż.

### Znaczek Fidac'u na legitymacjach.

**Indjanopolis Indjana.** Legitymacje członków Amerykańskiego Legjonu na rok 1926 będą posiadały obok znaczka Amerykańskiego Legjonu, znaczek Fidak. Upoważniają one do wszystkich udogodnień i ulg jakie okazywane są przez Państwa sprzymierzone.

### Ofiara francuskiego sieroty na fundusz Legjonu.

**Winter Haven, Florida.** Sierota Marcel Giusent, 12 lat mający przysłał z Francji jeden dolar na fundusz 5.0000.000 Amerykańskiego Legjonu, który zbiera się na rzecz wdów i sierot pozostałych po wielkiej wojnie. Ojciec sieroty pogrzebany jest obok zabitych amerykanów.

Suma została wysłana p. a. pani K. Hummer, która jest babką sieroty ze słowami „połóżcie za mnie kamień na dom biednych sierot".

### Francja chętnie widzi Kongres Amerykańskiego Legjonu u siebie..

**Indjanopolis Indjana.** Ze sfer miarodajnych nadeszła wiadomość, że władze francuskie chętnie będą widziały Kongres Legjonu Amerykańskiego, którego odbycie proponowane jest w Paryżu w roku 1927.

Proponowany termin ostatni tydzień września 1927 roku.

### Powitanie pułkownika Millera prezesa Fidac'u przez placówkę żeńską Związku Hallerczyków.

(Tłomaczenie przemówienia powitalnego wypowiedzianego przez przew. p. Mazarakową).

Spotkał mnie zaszczyt, powitania Pana, Panie Prezydencie, w imieniu Żeńskiej Placówki Związku Hallerczyków.

Pomiędzy naszemi wielkiemi Organizacjami zacisnął się tak silny węzeł sympatji, nietylko dla tego że nasi rycerze walczyli pod jednym sztandarem, ale również i dla tego, że krew wspólnie przelana, zaważyła na szali sprawiedliwości, i przyczyniła się do zdobycia niepodległości naszej drogiej Ojczyzny.

Nasze kobiece organizacje są dopiero w fazie tworzenia się, ale wierzymy, że rozwój ich będzie szybki i stały.

Dwie nasze delegatki pośpieszą na konkres Fidac'u do Rzymu; gdzie nawiążą kontakt z Organizacjami innych Krajów Alianckich, dla ustalenia dalszej współpracy, która przyczyni się nietylko do szerszego rozwoju pracy dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny, ale również zespoli nasze wspólne siły w imię hasła: „szczęście dla całego świata", a w szczególności dla popierania wysiłków w celu ustalenia pokoju światowego, pokoju tak drogiego sercu każdej kobiety.

# Rozkazy Ministra Spraw Wojsk.

286.

**Szkolenie oficerów rezerwy, powołanych do służby czynnej.**

W związku z rozkazem Oddziału V Szt. Gen. L. 3461/V E. z dnia 4. 3. 25 r., otwierającym drogę młodszym oficerom rezerwy piechoty, artylerji, aeronautyki i weterynarji do służby czynnej, ustalam następujące zasady ich szkolenia:

1. Po przyjęciu do służby czynnej wszyscy ci oficerowie za wyjątkiem oficerów aeronautyki, o których mowa w punkcie 8, winni być przydzieleni do pułku właściwej broni (oficerowie wet. — do pułku kaw.), gdzie drogą własnej pracy przy wskazówkach swego bezpośredniego przełożonego i pod nadzorem d-cy pułku mają uzupełniać swe wiadomości ogólno-wojskowe i fachowe.

2. Conajmniej po 6 miesiącach, a najpóźniej po 8 miesiącach służby w pułku, na podstawie dobrej opinji d-cy pułku, będą oni poddani egzaminowi praktycznemu w zakresie wiadomości ogólnych i fachowych, niezbędnych dla oficera w danym stopniu. Oficerowie wet. w okresie odbywania służby próbnej w pułku winni być odesłani do Cent. Szkoły Kaw. na kurs doszkolenia, o ile ten jeszcze będzie istniał. W przeciwnym razie zdają egzamin, jak pkt. 3.

3. Egzamin, o którym mowa wyżej, odbywa się: dla oficerów piechoty — przy dywizji pod przewodnictwem d-cy dyw. piech. lub piech. dyw.; dla oficerów artylerji, saperów i weterynarji — przy D. O. K. pod przewodnictwem szefa odpowiedniej służby O. K., przy udziale przedstawicieli właściwego rodzaju wojska.

4. Terminy egzaminów wyznacza dla oficerów piechoty — d-ca dyw. piech. na podstawie przedstawionych przed d-ców pułków wniosków; dla oficerów innych broni — d-ca O. K. na zasadzie analogicznych wniosków.

5. Na podstawie meldunku o zdanym egzaminie, który (meldunek) winien być przesłany do M. S. Wojsk. (Oddz. V Szt. Gen.), dany oficer zostaje mianowany oficerem zawodowym.

6. Oficer, który nie zdał egzaminu z wynikiem pomyślnym, będzie zwolniony do rezerwy na podstawie meldunku D. O. K. do M. S. Wojsk. (Oddz. V Szt. Gen.).

7. Egzamin ma być teoretyczny i praktyczny; zakres egzaminu ustalą szefowie właściwych departamentów M. S. Wojsk

8. Oficerowie aeronautyki, zgłaszający się z rezerwy do służby czynnej, zostają odsyłani w ustalonych zgóry przez Departament IV M. S. Wojsk. terminach na kurs aplikacyjny lotnictwa, po ukończeniu którego z pomyślnym wynikiem zostają ostatecznie mianowani oficerami zawodowymi.

(Dz. Rozk. Nr. 27 z dnia 12/VIII 1925.)

# Z Domu św. Józefa w Bydgoszczy

**Sprawozdanie za rok szkolny 1924/25.**

W roku szkolnym od 1 września 1924 r. do 1925 r. wychowywał Dom św. Józefa 44 chłopców, z których 18 uczęszczało do gimnazjum klasycznego, 6 do humanistycznego, 1 do matematyczno-przyrodniczego, 3 do wydziałowej 3 do przemysłowej a 13 do ś-to Jańskiej powszechnej, przygotowując się do egzaminów wstępnych do szkoły średniej. Siedmiu z nich usunięto jako nie posiadających dostatecznych zdolności i zalet a na ich miejsce przyjęto 15 nowych, tak, że nowy rok szkolny rozpoczęliśmy z 52 wychowankami, z których 21 uczęszcza do gimnazjum klasycznego, 8 do humanistycznego, 1 do matematyczno-przyrodniczego, 1 do wydziałowej, 11 do przemysłowej a 10 do ś-to Jańskiej powszechnej.

**Finansowe sprawozdanie za czas od 1. 9. 1924 do 1. 9. 1925.**

| | | |
|---|---|---|
| W kasie było | zł | 71.19 |
| Ze sprzedaży pamiętnika | | 37.63 |
| Zapomogi chłopców | | 4118.82 |
| Ofiary gotówką z Polski | | 3393.05 |
| Ofiary gotówką z Ameryki | | 709.25 |
| Ofiary w naturze | | 2284.00 |
| Razem: | zł | 10 614.54 |

**Wydatki.**

| | | |
|---|---|---|
| Na żywność | zł | 5 354.60 |
| Na ubranie i obuwie | | 1 390.14 |
| Na książki i przybory | | 200.62 |
| Na pranie i opał | | 758.78 |
| Na światło elektryczne | | 129.00 |
| Na służbę i administrację | | 1 807.23 |
| Na sprzęty domowe i kuchenne i 10 łóżek żel. | | 522.53 |
| Na lekarstwa | | 21.85 |
| Na reparację domu | | 344.45 |
| W kasie pozostało w dniu 1. 10. 1925 r. | | 85.34 |
| Razem: | zł | 10 614.54 |

Dzięki tylko naszym cichym Dobrodziejom, mogło się tylu chłopców sierot po poległych żołnierzach, kształcić w miejscowych szkołach średnich. Bóg im będzie tem większą nagrodą, że starają się czynić dobrze bez rozgłosu. Przesyłając to sprawozdanie, proszę uprzejmie przyjąć serdeczne podziękowanie za zeszłoroczną pomoc.

Z poważaniem **Ks. Dr. Z. Rydlewski**
Dyrektor.



# Z ŻYCIA ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

## Święto Hallerczyków w Toruniu.

### Poświęcenie sztandaru placówki toruńskiej Związku Hallerczyków.

W niedzielę, dnia 6 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru placówki Toruń Związku Hallerczyków. W uroczystości wziął udział osobiście Generał Broni J. Haller.

O godzinie 4,40 rano pociągiem pospiesznym przybył z Warszawy Generał Broni Józef Haller z adjutantem kpt. Skrzyńskim i prezesem Związku Hallerczyków kpt. rez. J. Sierocińskim. Na dworcu oczekiwali Generała Hallera: prezes Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków St. Pałaszewski z Bydgoszczy, z komitetu uroczystości gen. em. Dunin-Brzeziński i por. rez. J. Szwiec, Zarząd placówki Toruń i drużyna błękitna. Z ramienia wojskowości zameldował się oficer ordynansowy, porucznik artylerji, i komendant szkoły artyleryjskiej z adjutantem. Po przywitaniu krótkiem, a serdecznem odwieziono Generała na kwaterę do p. starosty Czarlińskiego.

O godzinie 9-ej rano odbyła się zbiórka towarzystw i delegacyj na Rynku Staromiejskim. Na placu zbiórki stanęli: hufiec harcerski, złożonych 5 drużyn, delegacje inwalidów, sokołów, podoficerów rezerwy, powstańców i wojaków, kolejarzy i wreszcie Hallerczycy z Bydgoszczy, Inowrocławia, Mogilna, Grudziądza, drużyny błękitne z Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza i w końcu placówka Toruń z nowym sztandarem. Z władz wojskowych przybyli: Dow. Okr. Korp. VIII Gen. Hubiszta z szefem sztabu, zastępcy gen. Skierskiego i gen. Thommée, przedstawiciele garnizonu toruńskiego i szef misji wojskowej francuskiej w Toruniu z dwoma oficerami. Władze państwowo-administracyjne reprezentowali: pp. wicewojewoda Ewert-Krzemieniewski, starosta krajowy Wybicki, starosta Czarliński, prezydent miasta. Były pozatem delegacje oficerów rezerwy, bractwa strzeleckiego i weteranów 1863 roku.

O godzinie 9,30 przybył generał Haller, witany entuzjastycznie przez obywatelstwo miasta Torunia, które licznie zgromadziło się na Rynku Staromiejskim. Orkiestra 63 pp. odegrała hymn narodowy. Po przywitaniu się pana Generała z przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych, prezes Chorągwi złożył Generałowi Hallerowi raport, witając imieniem Chorągwi i placówki Toruń. Generał Haller przeszedł przed frontem szeregów zebranych, witając się z poszczególnemi towarzystwami. Specjalną uwagę zwrócił na drużyny błękitne i harcerskie, wskazując na ich tak ważną pracę nad wychowaniem młodzieży, i zachęcał, aby te dwie organizacje się uzupełniały w zgodnej współpracy.

O godzinie 10-ej nastąpił odmarsz do kościoła garnizonowego na nabożeństwo, które odprawił i dokonał poświęcenia sztandaru ks kapelan Przyimski. W krótkiem, a wzniosłem swojem przemówieniu wskazał ks. kapelan na sztandar i jego znaczenie, a również wspomniał o przeszłości chwalebnej armji generała Hallera i zachęcał, aby, pamiętając na wspaniałą przeszłość, i dalej pracowali Hallerczycy w swoim Związku dla dobra i wielkości Rzeczypospolitej.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: panie wojewodzina Wachowiakowa, generałowa Skierska, generałowa Hubisztowa, starościna Czarlińska i pani Sawicka oraz panowie Generał Broni J. Haller, Generał Hubiszta, wicewojewoda Ewert-Krzemieniewski, starosta krajowy Wybicki, starosta Czarliński, generał Dunin-Brzeziński, prezes Związku Hellerczyków Józef Sierociński i prezes Chorągwi Pomorskiej St. Pałaszewski.

Po nabożeństwie złożono przy dźwiękach hymnu narodowego wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza" przez prezesów: Związku, Chorągwi i placówki Toruń Związku Hallerczyków, z barwami błękitnemi i narodowemi. Następnie ruszył pochód na dziedziniec ratuszowy, gdzie nastąpiła ceremonja wbijania gwoździ pamiątkowych, których wbito z górą 20, podpisania dokumentu pamiątkowego i wręczenia sztandaru przez generała Hallera prezesowi związku, następnie prezesowi Chorągwi pomorskiej, prezesowi placówki toruńskiej i wreszcie chorążemu tej placówki. Po wręczeniu sztandaru odbyła się dekoracja „Mieczami Hallerowskiemi" zgórą 30 osób, przyczem Generał Haller złożył gratulacje odznaczonym.

O godzinie 12-ej odbył się w Dworze Artusa wspólny obiad, podczas którego przemawiali generał Haller, starosta krajowy Wybicki, generał Dunin-Brzeziński, prezes Sierociński i prezes Chorągwi Pomorskiej St. Pałaszewski.

O godzinie 3-ej odbyły się zawody sportowe drużyn błękitnych na boisku w „Cegielni", a o 5-ej rozdane zwycięscom nagród, które wręczył Generał Haller, zachęcając do dalszej pracy i zdobywania lepszych wyników.

O godzinie 7-ej rozpoczęto zabawę z tańcami w „Cegielni", a o 10-ej Raut na cześć Generała Hallera w Dworze Artusa. S.

## Od Redakcji „Hallerczyka”.

Na szereg listów, nadesłanych do redakcji przez poszczególnych prenumeratorów w sprawie „Hallerczyka“, dlaczego nie wychodzi regularnie 2 razy w miesiącu, jak to miało miejsce w pierwszych miesiącach, odpowiadam wszystkim zainteresowanym: „Hallerczyk“ nie wychodzi regularnie z powodu braku pieniędzy, tak placówki jak i poszczególni prenumeratorzy zalegają po kilka miesięcy z opłatą a „Hallerczyk“ żadnych subwencji nie otrzymuje znikąd. Kilkakrotnie redakcja upominała i prosiła o wyrównanie zaległości, nie wielka jednak ilość prenumeratorów głosu tego posłuchała. Redakcja czyni wszystko, aby „Hallerczyk“ wydawać w coraz piękniejszej formie i z bardziej urozmaiconą treścią, nie podnosząc prenumeraty ale trzeba, żeby wszyscy cośkolwiek także zrobili ze swej strony. A więc: 1. opłacali regularnie i na czas abonament; 2. nadsyłali sprawozdania z życia placówek; 3. werbowali nowych abonentów dla „Hallerczyka“. — Jednem słowem, ażeby każdy z poszczególnych członków naszego Związku dorzucił cegiełkę do tego wspólnego dzieła. — Jeżeli więc wszyscy podamy sobie ręce do wspólnej pracy nad rozpowszechnianiem naszego organu, to wtenczas doprowadzimy „Hallerczyka“ do takiego stanu w jakim każdy z poszczególnych członków pragnąłby go widzieć. Wtedy „Hallerczyk“ stanie się dumą każdego członka Związku Hallerczyków.

Do pracy więc, a wszyscy i to zaraz od dziś.

Odnowcie abonament na kwartał IV i przekażcie zł 1,50 na konto czekowe P. K. O. Poznań 206673, oraz werbujcie nowych abonentów. Chorągwie, placówki i poszczególni abonenci proszeni są jeszcze raz o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Z powyżej podanych powodów „Hallerczyk“ na razie nie może wydawany być regularnie, proszę więc być wyrozumiałymi i przyjść z pomocą wydawnictwu do wybrnięcia z tych kłopotów, regulując swoje zaległości. Z tychże samych powodów wychodzi ten numer w tak szczupłym rozmiarze.

O ile tylko stanie się możliwem i stan kasy wydawnictwa się polepszy, „Hallerczyk“ wróci do dawnej formy.

Czekamy odpowiedzi ze strony drugiej, t. j. abonentów, odpowiedzi czynu. — Cześć!

**Redakcja „Hallerczyka“.**

**OSTRZEŻENIE.**

Były akwizytor i agent podróżujący czasopisma „Strażnicy Bałtyckiej Jan Hołobiszyn został za popełnione nadużycia ze służby z Wydawnictwa wydalony i nie ma żadnych praw do jakichkolwiek wierzytelności strony naszych dłużników.

Wspomniany nie jest upoważniony do działania w imieniu Administracji i nie wolno mu inkasować gotówki na nasz rachunek. **Ostrzegamy** i inne Wydawnictwa przed tym osobnikiem, zdolnym do każdego bezprawia.

**Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“ Grudziądz.**

Za Wydawnictwo: Karska.

**OSTRZEŻENIE.**

Akwizytor „Hallerczyka“ na m. st. Warszawę K. Nawrocki został za nadużycia wydalony a sprawa oddana policji w Warszawie. Wymieniony wyżej posiada referencje placówki Środa Zw. Hallerczyków, miejscowego proboszcza i zastępcy Starosty pow. Średzkiego, gdyby takiemi dokumentami się legitymował, należy je zniszczyć i nie powierzać żadnych funkcji.

**Redakcja „Hellerczyka“.**

Odbito w Drukarni Narodowej Tow. Akc. (wydawnictwo: *Gazeta Bydgoska)* Bydgoszcz, Jagiellońska 10 (naprzeciw odwachu)